Mirosław Kokoszkiewicz, Warszawska Gazeta, nr 20/570, 18-24.05.2018

Trudno dyskutować o faktach także na temat ośmiu wieków współistnienia narodu żydowskiego i polskiego na naszych ziemiach. Żydowska opowieść sprowadza się bowiem do bajki o wspaniałych gościach, którzy wnieśli ogromny i wyłącznie pozytywny wkład w niemal wszystkie dziedziny naszego życia i na każdym polu czynili jedynie dobro. Według żydowskiej narracji to polski gospodarz w ciągu wieków nie zachowywał się tak, jak powinien, łamiąc zasady gościnności. I, niestety, jak to u nas bywa, w obawie przed oberwaniem pałką antysemityzmu przyjęliśmy tę zakłamaną narrację.

Donald Trump podpisał ustawę Just Act 447 dotyczącą restytucji mienia ofiar Holokaustu. Opinie na jej temat są identyczne jak przed złożeniem tego podpisu. Polacy, nic się nie stało - mówią nam politycy obozu władzy. Przecież w tej ustawie ani razu nie pada słowo „Polska" - dodają. To kapiszon - próbują dowcipkować inni. Jednak my wiemy, że choć słowo „Polska" w dokumencie nie pada, ustawa dotyczy właśnie Polski i Polaków. Rozumiem, że nie może być rolą rządu sianie paniki, lecz obrona interesu naszego kraju, dlatego liczę naiwnie na to, że gdzieś tam w tajnych gabinetach trwają intensywne prace nad ustawą reprywatyzacyjną, na którą czekamy już od niemal 30 lat. W naszej sytuacji jedyną formą obrony jest uderzenie ustawą w ustawę, ponieważ nie wolno nam się dłużej oszukiwać i udawać, że nie dostrzegamy, jak na naszych oczach na Polskę przygotowywany jest złodziejski skok stulecia. Oczywiście wejście w życie ustawy reprywatyzacyjnej nie uciszy raz na zawsze głosu najwybitniejszych „specjalistów od wypłukiwania złota z powietrza". Jednak fakt jej obowiązywania da nam w końcu argument prawny i pokaże, że w Polsce to my tworzymy prawo, bez uzgadniania jego zapisów ze środowiskami specjalizującymi się zawodowo w wyłudzaniu pieniędzy i majątków.

Niestety, boję się, że w głowach wielu polityków Zjednoczonej Prawicy ciągle panuje błędne przekonanie, że wszystko da się rozwiązać dzięki partnerskiemu i konstruktywnemu dialogowi ze środowiskami żydowskimi, prowadzonemu oczywiście w duchu wzajemnego zrozumienia. Dialogu, który jak dotąd nigdy do niczego nie doprowadził i nie doprowadzi, gdyż jak mówił **ks. prof. Waldemar Chrostowski**
na podstawie swojego wieloletniego doświadczenia:

- Żydów nie interesuje historia jako taka, nie mają pojęcia historii obiektywnej. Co ich interesuje? Żydów interesuje ha- gada o przeszłości, opowiadanie o przeszłości, a to jest zupełnie co innego. Nie liczy się to, co się wydarzyło, ważne jest to, jak się to opowiada, zatem - upraszczając nieco - nie zadaje się pytania, co jest prawdziwe; zadaje się pytanie,

co jest prawdziwe dla Żyda; nie mówi się, co jest dobre; mówi się, co jest dobre dla Żydów; nie mówi się, co się wydarzyło; mówi się, co się wydarzyło, żeby to dobre było dla Żydów. Otóż to jest mentalność, sposób myślenia ukształtowany przez tysiące lat. Spotykają się ze sobą dwie mentalności. My w tym wydarzeniu o zagładzie Żydów chcemy ustalać fakty. Natomiast Żydzi wyciągają z niego znaczenie, sens, który mógłby być dla nich pożyteczny. Jeżeli fakty temu przeczą, to tym gorzej dla faktów.

Podobnie na temat bezsensowności dialogu z Żydami pisał **prof. Krzysztof Jasiewicz**:

Żydów gubi brak umiaru we wszystkim i przekonanie, że są narodem wybranym. Czują się oni upoważnieni do interpretowania wszystkiego, także doktryny katolickiej. Cokolwiek byśmy zrobili, i tak będzie poddane ich krytyce-za mało, że źle, że zbyt mało ofiarnie. W moim najgłębszym przekonaniu szkoda czasu na dialog z Żydami, bo on do niczego nie prowadzi... Ludzi, którzy używają słów „antysemita", „antysemicki", należy traktować jak ludzi niegodnych debaty, którzy usiłują niszczyć innych, gdy brakuje argumentów merytorycznych. To oni tworzą mowę nienawiści.

I nie chodzi tu tylko o historię związaną z ostatnią wojną, zagładą narodu żydowskiego i rzekomymi polskimi zbrodniami i winami. Równie trudno dyskutować o faktach także na temat ośmiu wieków współistnienia narodu żydowskiego i polskiego na naszych ziemiach. Żydowska opowieść sprowadza się bowiem do bajki o wspaniałych gościach, którzy wnieśli ogromny i wyłącznie pozytywny wkład w niemal wszystkie dziedziny naszego życia i na każdym polu czynili jedynie dobro. Według żydowskiej narracji to polski gospodarz w ciągu wieków nie zachowywał się tak, jak powinien, łamiąc zasady gościnności. I, niestety, jak to u nas bywa, w obawie przed oberwaniem pałką antysemityzmu przyjęliśmy tę zakłamaną narrację, co doprowadziło do sytuacji groteskowych i iście kabaretowych, jak ten fragment przemówienia **pr ezydenta Izraela Re'uvena Rivlina**
wygłoszonego z okazji otwarcia Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN:

- Tutaj w końcu walczyli Żydzi służący z bronią w ręku, w królewskich wojskach zyskując miano bohaterów polskiego oręża.

Jednym słowem, od lat nikt nie ma odwagi głośno przypomnieć, że nierzadko w naszej historii zasiadali przy polskim stole i tacy żydowscy goście, którzy ukradkiem pod stołem kopali gospodarza po kostkach i po kryjomu wynosili sztućce, w ten sposób odwdzięczając się za naszą staropolską gościnność. Doszło w końcu do tak kuriozalnej sytuacji, że przed Polakami

są skrywane, a przynajmniej z premedytacją niepublikowane niepoprawne politycznie dokumenty Magisterium Kościoła, które rzucają światło na prawdziwe stosunki polsko-żydowskie.

Takim właśnie dokumentem jest encyklika papieża Benedykta XIV **A quo primum** z 14 czerwca 1751 r, ogłoszona na 21 lat przed pierwszym rozbiorem Polski i dotycząca **nadmiernej roli Żydów w Królestwie Polskim**. Wyjątkowość tej encykliki polega na tym, że nie była ona kierowana jak zwykle do całego Kościoła powszechnego, ale do Prymasa, Arcybiskupów i Biskupów Polski i dotyczyła tego, co jest zabronione Żydom mieszkającym w tych samych miastach i okręgach, co i chrześcijanie. W następnym numerze „Warszawskiej Gazety" opublikujemy po raz pierwszy całą treść tej świadomie zapomnianej papieskiej encykliki. Dziś przytoczę jedynie dwa fragmenty.

W dodatku cały handel artykułami ogólnego użytku, jak napoje, a nawet wina, jest w rękach żydowskich. Pozwala im się także administrować publicznymi funduszami. Oni są dzierżawcami karczm i gospodarstw wiejskich, a także nabywają majątki ziemskie. We wszystkich tych wypadkach oni (Żydzi) nabywają uprawnienia właścicieli dworów nad nieszczęśliwymi chrześcijańskimi robotnikami rolnymi; i korzystają oni nie tylko ze swych uprawnień w bezlitosny i nieludzki sposób, zmuszając chrześcijan do uciążliwej i męczącej pracy przez nakładanie na nich nadmiernych ciężarów, lecz w dodatku poddają chrześcijan karom cielesnym, jak bicie i zadawanie ran. A więc ci nieszczęśliwi ludzie są w stanie poddaństwa względem Żyda tak, jak niewolnicy są zdani na kaprysy ich władcy i pana. Prawda, że jeżeli chodzi o wykonanie kary, to żyd musi odnieść się do chrześcijańskiego oficjalisty, któremu ta funkcja jest powierzona. Z chwilą jednak, gdy oficjalista jest zmuszony podporządkować się zarządzeniom żydowskiego pana pod rygorem utraty stanowiska, tyrańskie rozkazy żyda muszą być wykonane.

Papież Innocenty III, wspominając o tym, że Żydzi bywają dopuszczani przez chrześcijan do ich miast, ostrzegał chrześcijan o tym, że sposób i warunki tego dopuszczenia żydów powinny być takie, by uniemożliwić Żydom odpłacanie się złem za dobroć. „Gdy oni są dopuszczeni z litości do poufałego współżycia z chrześcijanami, oni odpłacają się gospodarzom, zgodnie z przysłowiem, jak szczur ukryty w worku lub jak wąż w piersiach lub jak płonąca głownia w fartuchu".

Mądre powiedzenie mówi, że: **Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie.** Tylko że w przypadku polityków i tak zwanych elit decydujących o losach Polski po 1989 r. ta niepamięć o historii nie była przypadkowa, ale uprawiana z pełną premedytacją. Można śmiało oskarżyć ich o świadomy współudział w zbrodni

na historii, która doprowadziła do wy-mazania Polski w światowej opinii jako największej ofiary II wojny światowej i uczynienie nas sprawcami. Stało się coś znacznie gorszego niż uśmiercający pacjenta lekarski błąd w sztuce, który określają następujące przesłanki:

1. Nie leczy, choć powinien.

2. Leczy, choć nie powinien.

3. Leczy nie tak, jak powinien.

Gorąco zachęcając Czytelników do zapoznania się za tydzień z encykliką **A quo primum**, przytoczę jeszcze na koniec ciekawe spostrzeżenia dwóch mądrych i niezwykle spostrzegawczych ludzi.

Bernard Lazare, żydowski pisarz, w książce pt. Lantisemitisme son histoire et ses causes wydanej w 1894 r.: Jeśli taka wrogość i awersja w stosunku do żydów miałaby miejsce tylko w jednym czasie, w jednym kraju, łatwo byłoby wyjaśnić przyczyny. Jednak rasa ta była obiektem nienawiści wszystkich narodów, pośród których żyła. Skoro wszyscy wrogowie żydów należeli do zupełnie różnych ras, mieszkali w odległych krajach, podlegali zupełnie różnym prawom, kierowali się różnymi pryncypiami, mieli różną moralność, różne zwyczaje - te wszystkie zasady społeczne niepozwalające niczego ocenić w ten sam sposób - toteż główna przyczyna antysemityzmu zawsze leżała w samym Izraelu, a nie w tych, którzy przeciwko niemu walczyli.

Profesor Jesse H. Holmes w „The American Hebrew": To może nie być przypadkiem, że antagonizm antyżydowski znajduje się prawie wszędzie tam, gdzie współistnieją żydzi i nie-żydzi. Skoro żydzi są wspólnym elementem układanki, wydaje się prawdopodobnym, że przyczyna tkwi w nich samych, a nie w tak różnych grupach odczuwających ten antagonizm.